

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.  
Dla Nas Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

### Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do państw należących do związku pocztowego	22 złr.	8 złr.	3 złr.

numeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy niemieckie i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niemieckich nie przyjmuje się. — Nieopłacone nadsyłane nie wraca się.

### Kraków 10 czerwca.

## Przegląd Polityczny.

Sesja sejmów krajowych została już otwarta, gdyż w dniu dzisiejszym rozpoczynają swoją pracę wiedeńskie sejmiki w Istrii i Gorycy. Przypuszczać można, że sejm gorycki krótko i gładko załatwi przekazane sobie sprawy. W sejmie zaś istryjskim przyjdzie prawdopodobnie do starcia między Włochami a Słowianami. Ponieważ w ugrupowaniach wyborczych nie było w Capodistria wybrano dwóch słowiańskich posłów, ale także w okręgu Volosca świeżo przeszedł kandydat słowiański, przeto liczba słowiańskich posłów wzrosła do pięciu, a ta jakkolwiek drobna mniejszość, gdyż sejm liczy 30 członków, bez wątpienia będzie ruchliwa i znacząca. Spodziewając się jednak, że pośrednictwem marszałka Istrii Dra Vidulicia, powiedzie się nawiązać bardziej przyjazny stosunek między większością włoską, a mniejszością słowiańską.

Najbliższy sejm, rozpoczynający po istryjskim i goryckim swoje obrady, jest sejm Tyrolski, który się zbiera 16 b. m.

Dep. Chlebecki wybrał się do Morawy w celu objęcia kierownictwa wyborami sejmowymi. W obydwu przedwzrostach zgromadzeni niemieckich mężów zaufania, nie brał on udziału. Zgromadzenie to pod przewodnictwem Dra Sturmha, obradowało nad sprawą wyborów, i przyjęło z zadowoleniem odczytanie wyborczą, wystylizowaną przez Sturmha.

Przedwczoraj ukonstytuował się niżej-austriacki związek ziemski według wzoru swej macierzy górno-austriackiej. Podczas gdy jednak związek górno-austriacki oświadczył, że nie chce być „ani liberalnym, ani klerkalnym”, zdecydował się związek niżej-austriacki na kierunkiem liberalnym „z zachowaniem chrześcijańskiej podstawy państwa”. Ukonstytuowanie nastąpiło pod patronatem Jana Kirchmayra, głośnego w ostatnich czasach z powodu kilku nieczystrych spraw.

Prezes gabinetu węgierskiego Tisza, wystosował do wszystkich władz miejskich bardzo energiczny okólnik, wzywający do użycia wszelkich środków w celu przytłumienia ekscesów wyborczych i utrzymania swobody wyborczej. Muniციpium olegano, aby przeciw tym wszystkim urzędowym organom, które w tej mierze swoje obowiązki za niedbują albo też stosownie postępują, zarządzić dyscyplinarne dochodzenie; równocześnie zaś i muniycypia za niewykonanie ministerialnego polecenia zagrożone są odpowiednim karani.

Rozporządzenia Tiszy były już niewątpliwie za rozumowane muniციpium, gdy jednego dnia i w tych samych niemal godzinach w rozmaitych miejscowościach znowu głośniejsze zaszły zaburzenia. W Mindszent około Félégyheza przyszło do krwawego starcia między stronnikiem kandydatury Nowaka z jednej, a Pallaviciniego z drugiej strony. Sędzia miejscowy kazał do ludu strzelać, przyczem 6 osób zabito. Równocześnie donoszą, iż w pobliżu György-Szent-Miklosza rozamiętnione polestwo zaczęło szturmować do sklepow; i tu użycie ognia, a nadto telegraficznie proszone ministra o przysłanie rychłej pomocy wojskowej. Z tem krwawym zajściem dadzą się porównać awantury w Szentos, gdzie komisarz rządowy Julius Horwath, zaufany Tiszy, przedstawiał wyborcom kandydata partii rządowej Szikwa. Skoro jednak Szikwa rozpoczął swoją mowę kandydacką, zaczęto dół rzucać kamieniami, tak, że musiał uciekać. Lud podzielił się na dwa stronnictwa; powstała gwałtowna walka, która sko-

ńczyła się ucieczką zwolenników partii rządowej. Przybyła na plac żandarmerya, dała kilka wystrzałów z broni, przyczem 20 osób rano i 5 zabito. Oburzenie w mieście niesłychane. Żandarmerya telegraficznie zażądała pomocy wojskowej. Znaczeniejsze oddziały wojsk wysłano także do Güssing i Kapurvar, gdzie miano strzelać do kandydata partii liberalnej.

Sejm kroacki przyjął projekt adresowy komisji jedenastu, jako podstawę do dyskusji szczegółowej. Projekt ten obraca się około zastrzeżenia przeciw wyznaczeniu w swoim czasie komisarza królewskiego, tudzież około wyboru deputacji regnikolnej dla usunięcia nadużyć i niedostatków. Projekt ten w komisji szczegółowej ulegnie licznym poprawkom. Rozprawy ogólne daly sposobność do stwierdzenia faktu, że ryccersi na trybunie sejmowej bohaterowie, po za salą obrad nie odznaczają się równą odwagą. Donieśliśmy już, że poseł Josipowicz zażądał satysfakcji od Starcewica za wyrażenie, iż posłowie kroaccy „chcą w Peszcie pieniądze do kieszeni”. Starcewicz zgodził się na odwołanie, które uroczystość ma nastąpić w sejmie. Nie przeszkodzi to jemu do zbierania dalszych laurów na trybunie, a nadarza się nowa sposobność do gwałtownych wystąpień podczas dyskusji nad budżetem. W komisji budżetowej opozycja prawie nie bierze udziału, a przeto widocznie dopiero w plenum wypowie wszystko, co jej leży na sercu. Donoszą, iż klub serbski żąda wstawienia w budżet odpowiedniej kwoty na cele grecko-orientalnych kościołów i szkół, i domaga się zamianowania osobnego referenta rządowego dla spraw grecko-orientalnych.

Opisy uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach parlamentu niemieckiego wypełniają dziś dzienniki niemieckie, które w artykułach swych wstępnych wzniesienie gmachu monumentalnego na pamiątkę zjednoczenia Niemiec podnoszą do znaczenia czynu utrwalającego tę jedność. Gmach ten stanie na placu przed bramą brandenburską.

Granville wezwał, jak donoszą do Köln. Ztg. Portę urzędowo wkręconą jej notą, aby tak porty morza czerwonego w Sudanie, jak i sam Sudan na podstawie swych praw zwierzchnich obsadziła wojskami swemi, interes bowiem samego Egiptu nie wymagały utrzymania nad Sudanem zwierzchnictwa egipskiego. Co do czasu trwania okupacji tureckiej nie stawia nota Granville żadnego ograniczenia, ale nie wspomina też nie o tem, kto ma ponieść koszt wyprawy wojennej. Turcy nie odpowiedział dotąd na notę Granville.

Korespondent londyński N. fr. Presse podaje następującą genezę artykułu „G.” który tyle hałasu narobił. — Redaktor Fortnightly Review Mr. Escoll znalazł w rozmowach z Chamberlainem i Herbertem Gladstonem sposobność dokładnego poinformowania się o ideach politycznych prezesa gabinetu angielskiego w sprawach zewnętrznych, a że należy do rzędu dziennikarzy, lubiących rzeczy sensacyjne, nie tylko nadużył ponownie udzielonych mu zapamiętywań, ale pozwolił sobie nadto opatrzyć artykuł swój znakiem „G.” Główny redaktor Timesa, Mr. Buckle, był w chwili ogłoszenia pominiętego artykułu w Paryżu, a zastępca jego dał się uwieść koincydencji znanych mu pomyślnych politycznych Gladstona ze znakiem „G.” i wystąpił z domysłem, że artykuł ten napisał prawdopodobnie sam prezes gabinetu.

W francuskiej Izbie deputowanych odbyły się bardzo burzliwe rozprawy. Kilku deputowanych zarzucało rządowi, że w Korysce dzieją się liczne

bezprawia i przemieszanie, a deputowany Andrieux żądał wyznaczenia komisji śledczej. Ferry oświadczył, że pociągałby to za sobą wyrażające brak zaufania i żądał przejścia do porządku dziennego, które też Izba znaczną większością głosów uchwaliła.

Dziś (d. 10 b. m.) odbywają się w Belgii wybory do Izby deputowanych. Stronnictwo katolickie ma tym razem pewne szanse zyskania większości, polegające nie tylko na tem, że dotychczasowe rządy liberalne z wielu względów obudowały w szerokich kołach niezadowolenie, ale i na tem, że stronnictwo liberalne dzieli się na dwa odcienia mocno w tej chwili z sobą powąsione, na umiarkowane liberalnych i radykalnych. Association libérale, zawiązana w Brukseli proponuje samych radykalnych kandydatów.

Z rozpraw, jakie się odbyły w senacie hiszpańskim nad adresem, wynka, że reprezentanci prawie wszystkich stronnictw oświadczyli swą gotowość do popierania monarchii i chcą się przyczynić do utrwalenia obecnego rządu.

Jeden z dzienników paryskich (le Monde) podał był wiadomość z Petersburga, że rząd rosyjski zwiększa znacznie w tym roku skład armii, przez nowy, znaczniejszy niż zwykle pobór żołnierzy, ponieważ ma zamiar wzmożenie o wiele załogi wojskowej w Turkestanie, na Kankazie i na granicy z Chinami. Journal de St. Petersburg, zaprzecza dziś tej wiadomości, ale nie zupełnie. Według słów tego dziennika, skład armii rosyjskiej mniejszym jest i będzie w tym roku niż był ostatnimi laty. Armia kankaska zmniejszona została liczebnie o 1/3. Co zaś do wzmożenia załogi w Turkestanie i na granicy chińskiej, to zdaniem rzeczonoego dziennika, chociażby to nastąpiło rzeczywiście, nie mogłoby wskazać nikogo w Europie niepokoić, ponieważ nowy jen-gubernator Turkestanu Rosenbach otrzymał od rządu rosyjskiego instrukcję stanowczą, aby trzymał się polityki jak najbardziej pokojowej.

Dzienniki petersburskie donoszą, że uroczystość ślubu W. księcia Sergiusza Aleksandrowicza z księżniczką Elżbietą Heską odbędzie się 15 czerwca. Zaraz po odbyciu obrzędu ślubnego według rytuału cerkwi prawosławnej, odbędzie się ślub po wtórny w kościele luterskim, gdyż księżniczka wyjątkowo i wbrew praktykowanemu dotychczas w państwach domu rosyjskim zwyczajowi — od przyjęcia prawosławia przed ślubem uwołaoną została i pozostaje przy swym wyznaniu na zawsze. Po ślubie nowożeńcy udadzą się na jakiś czas na mieszkanie do wsi Hinkoje pod Moskwą, będącą własnością prywatną W. księcia Sergiusza. — Przedślubny uroczysty wjazd do Petersburga księżniczki Elżbiety odbędzie się 12 czerwca.

Z Kalkuty piszą do Ruskiego Kurjera, że jen-gubernator Merwu wydał świeżo rozkaz wypuszczenia na wolność wszystkich jeńców wojennych perskich, ale przytem objął w posiadanie w imieniu rządu rosyjskiego wszystkie działa, zdobyte przez Tekinów na Persach w r. 1860. Dalej korespondencya donosi, że władze rosyjskie rozpoczęły budowę fortecy w miejscowości Koszut-Chankali, i że rząd angielsko-indyjski jest silnie zaniepokojony wzrostem siły i wpływu rosyjskiego w Azji Mniejszej. Rząd ten zamierza wysłać do Heratu pięciu oficerów, którzy będą obserwowali czynności Rosy. — Dowódcą ich będzie generał MacGregor.

Około Osmana Digny zaczynają się znowu gromadzić plemiona, które się już poprzednio do siedzib swych porochozili.

### Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowski w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inserty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitwotem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 8 stronicy dziennika) od miejsc wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu” (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, a 50 cent. od 100 egzemplarzy. — Nadesłane i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wygimie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schölk, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C.

Z obozu jego niepokojono Suakim prawie co noc, a w tych dniach oczekiwać można uderzenia wszystkich sił Digny na to miasto. To też z Kairu wysłali tam prawie codziennie posiłki, aby zapobiedz ucieczce miasta.

Ponowne gromadzenie się uspokojonych już plemion około Osmana Digny miały spowodować wiadomości z zachodu o wzmagającym się ruchu powstania w całym Sudanie i o ruchach zaczepnych, jakie miał przedsięwziąć sam Mahdi.

Przemyski sejmik relacyjny, z którego podaliśmy wczoraj obszernie sprawozdanie — stanowi nową a wymowną ilustrację usposobień kraju wobec polityki Koła polskiego w Wiedniu. Gdzież ta opozycja, to niezadowolenie i ten rozbrat między opinią kraju a stanowiskiem jego reprezentacji, o czem tak wiele pisał dzienniki galicyjskie, a co tak chętnie podchwytują nieprzyjaciele nam organa wiedeńskie? Ileż to czy przy urnie wyborczej, czy w dyskusji sprawozdawczej stanie jeden z członków Koła przed swymi wyborcami — owa mniemana opozycja, ów rozbrat i niezadowolenie znika za szczerem — zarzut i krytyka niezbędna dla podtrzymania dyskusji ogranicza się do kilku szczegółów, jest tylko wyrazem platonicznego żalu, że częściej do tego obrachunku nie staje poseł z wyborcami, a nie tylko, że nie narusza żadnej z zasad postępowania delegacji, ale wotum zaufania stwierdza, że innego stanowiska niema w Wiedniu dla tych, którzy mają mandat reprezentowania woli i obrony interesów naszego kraju. — Ktożby nie życzył sobie większych korzyści i zaspokojenia wszelkich możebnych pragnień — przede wszystkim zaś sam członkowie Koła polskiego podzielić podobne *pia desideria*, bo milej stać przed wyborcami z rękoma pełnymi podarków — niż przedstawiać im tylko różne trudności zmudnego rzecznictwa.

P. Kozłowski nie ograniczył się tylko na wymienieniu własnych jedynie czynności, przedstawił on politykę delegacji i naszkicował w swej mowie po stanie ministrów, nie zawahał się wyznać tego, co za ich staraniem dobrego dla kraju spłynęło, a co utrudnia ich zadania. Była to sposobność i niemal prowokacja do krytyki rządu i obecnego systemu — gdyby były w kraju stronnictwa, które z tym systemem chcą zerwać i na inne wejść to — była to wyborna sposobność do rozwinięcia przeciwnego programu. Lecz żonk owa opozycja okazała się mitem — dziennikarskim. Nie zaprzeczono p. Kozłowskiemu ani jednym słowem jego poglądów i charakterystyki członków gabinetu, nie powiedziano nawet: szukajcie innych sprzymierzeńców, starajcie się zmienić taktykę — a jednak w licznym zebraniu wyborców były różne odcienia. To ich zachowanie się było potwierdzeniem stanowiska delegacji wobec gabinetu i innych stronnictw parlamentarnych. Dowód to wymowny, że Galicya postępuje dotąd właściwą drogą polityczną — a jeśli niekiedy powstają objawy zniechęcenia lub niezadowolenia, nie chodzi tu o zmianę toru lub rumaka, ale tylko o zmianę jeźdźców.

Interpelacya hr. Koziebrodzkiego, lubo zabarwiona niezadowoleniem, rozplynęła się w ogólnikach o potrzebie częstszego zetknięcia się z krajem i Antezosowego dotknięcia się ziemi rodzinną, a ks. Sapieha w swej mowie naznaczył wpływ pewnych koteryj tak w Kole, jak w Sejmie, ale poparł silnie posła, który, jako wiadomo, solidaryzuje się stanowczo z kierunkiem mężów mających przewagę i głos rozstrzygający w Kole. Słowa ks. Sapiehy, że choć większość w Kole rozstrzyga swemi głosami, nie większość kieruje i rządzi, są ogólną prawdą, dającą się zastosować do każdego zbio-

rowego ciała i dla tego bierzemy je raczej za pochwałę niż naganną organizację, i tej karności, jaka od lat wielu cechuje naszą reprezentację w Wiedniu.

Prawdą jest także druga zasada, którą postawił ks. Sapieha w swem przemówieniu, że jeśli odpowiedzialność za zbiorową akcję nie spada wyłącznie na jednego posła, to także i zasługa winna iść na karb wspólnej działalności. Z tej solidarności, niezbędnej w wyższym pojęciu obowiązku posła, wypływa loicznie, że *notum* zaufania dla jednego posła jest poparciem i uznaniem dla tego ciała, w którym on był szeregowcem.

P. Kozłowski dobrze uczynił, że jasnym przedstawieniem czynności własnych i całego kierunku delegacji wywołał ten akt ufnosci dla Koła polskiego wobec ciągłego drażnienia opinii w kraju, a większej niż kiedykolwiek potrzeby tego poparcia, jakie naszym rzecznikom daje nowy dowód harmonii i zaufania.

O przebiegu układów między Stolicą świętą a posłem pruskim p. Schlözerem w sprawie Arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego otrzymujemy *Germania* następującą korespondencyę z Rzymu: „Na posłuchaniu, jakie miał krótko przed W. Nocą pan Schlözer u Papieża, oświadczył Leon XIII, iż pragnie, aby raz przecieć ustalo nieznosne położenie, w jakim pozostaje dyceceja gnieźnieńska-poznańska. Jego Świątobliwość wypowiedział gotowość przyjęcia rezygnacyi J. Em. X. Kardynała Ledóchowskiego, w przypuszczeniu, że rząd pruski zgodzi się na następstwo męża, posiadającego w zupełności zaufanie Stolicy św. i ludności dycecejalnej, i że tenże rząd zobowiąże się szczerze przyczynić do załatwienia kwestyj zasadniczych, dotyczących mianowicie wychowania kleru i obowiązku donoszenia, aby Biskupi nie byli pozbawieni przysługującego im prawa rzeczywistego zarządu dyceceji. P. Schlözer natychmiast doniósł do Berlina, że wakanas stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej-poznańskiej należy uważać za fakt dokonany, gdyż Papież przyjął rezygnacyę X. kardynała Ledóchowskiego.

„Niezadugo potem wręczył Kardynał sekretarz stanu p. Schlözerowi notę, w której odwołując się do ustnego ogłoszenia Jego Świątobliwości, zakomunikował pruskiemu posłowi, że jest umowczonym wdać się z nim w układy co do nowego obsadzenia wakanującej gnieźnieńskiej-poznańskiej stolicy arcybiskupiej. W tym bardzo krótkim i zwięzłym zresztą dokumencie ponownie na to położono nacisk, że Stolica św. oczekuje przychylny na powyższe punkta odpowiedzi. Wkrótce potem odbyło się kilka konferencyj między kard. Jacobinim i p. Schlözerem, w których ostatni widocznie stronił od poruszenia żądań, jakie Stolica św. rządowi pruskiemu w nadziei wzajemności stawiała. Kardynał sekretarz stanu zaproponował trzech kandydatów na stolicę gnieźnieńską-poznańską, sufragana gnieźnieńskiego, X. biskupa Cybichowskiego, księdza prała a Edm. księcia Radziwiłła i księdza prałata Likowskiego. Pan Schlözer doniósł o tem do Berlina i wkrótce oświadczył kardynałowi, że żaden z proponowanych przez Kurję trzech kandydatów nie jest rządowi osobistością miłą.

„Sam zaś w imieniu rządu swego wymienił jednego kandydata, a kardynał Jacobini zawiadomiwszy o tem Ojca św., odpowiedział, że Jego Świątobliwość, o ile chodzi o kwestyę osób, ostatecznie i na tego zgodzić się gotów, lubo Go odrzucenie zaproponowanych trzech kandydatów bardzo boleśnie dotknęło; ale rezygnacya teraźniejszego Arcybiskupa wtedy dopiero nastąpić może, gdy rząd pruski zgodzi się na stawione poprzednio warunki. P. Schlözer zaręczał, że o warun-

## TERESA.

Nowella z włoskiego H. Castelnovo.

(2)

(Ciąg dalszy).

### III.

I my udamy się za nią i wejdzmy do malej izdebki, której mury pełne są szpar i rysów, o belkach, z których tynk odpadł, a podłoga polamana, nierówna jak fale, jak morze wzburzone. Przy ścianie stare i pusty kufer, pełniący służbę komody, z drugiej strony miednica, dzban niepolewany, na gwoździu wbitym w mur wisi coś, co dawniej lu-strem było, obok okna stoją dwa krzeselka. Pośrodku tej strasznej nędzy spoglądając jednak starannie się o porządek i czystość; nadto pokoił ten ma zaległa wspólna prawie wszystkim znajdującym się o sto schodów nad poziomem ulicy, bo widny, jasny i panuje nad obszernym horyzontem. Oparłszy się o okno i patrząc w dół, niema się widoku wesołego, bo pod domem płynie kanał brudny a wazki, z którego zapachy nie bardzo przyjemnie dotykają powonienie, a słuch głośno nie zbyt mile. Wystarczy, by większa łódź spotkała się z gon-dolą w tej rurze, tak, że minięcie się jest bardzo trudnem, żeby z ust wioślarzy wyrwał się huk wyrzniętych realistycznych. Ale mając tak piękny widok, niema potrzeby patrzeć w dół; kiedy ptaki przelatują blisko, guszac cię swem świergotaniem, niemasz czasu słuchać niechujnych rozmów ludzi; gdy czyste powietrze owionie ci twarz, odory kanałów gubią się i rozpraszają. Nim bieda zapukała do drzwi Teresy, doświadczała ona nieskończonej rozkoszy, w dobrym stanie, wstając równo ze słońcem, a odsuwawszy firanki, upajała oczy bogactwem barw i obrazów. Patrzała na szczyty wież, kołup, frontony kościołów i dachy, które zdąży się wyrzucić jedno z pod drugiego, na

okienka poddaszy, czwartych pięter, rynnę, na którą zlatywały się gołębie spoczywać, kominy, okienka w dachach i balkony; nad wieżami, kołupami i dachami rozciągał się wspaniały namiot lazurowy, który dawał temu wszystkiemu światło i formę. Gołębie gruchały w gniazdkach, jaskółki latały gromadkami, napelniały niebiosa swem szebisotaniem, a Teresa czesała bujne włosy, nuciła starą piosenkę, z myślą zwróconą do jednego marzenia miłosnego, dziś zbladłego i bezbarwnego.

Już cztery lata upłynęło jak Maso, młodzieniec melancholijny, małomowny, okazywał jej swą żywą sympatyę. Nie było jednak weale obopólnych zobowiązań; Maso był ubogim, jeździł po morzach i ani na chwilę nie mógł myśleć o małżeństwie; choć obiecał jej pisać, nie napisał ani raz wiersza jednego... przyobieczał jej wrócić za dziesięć miesięcy, a od czterech lat już o nim słychać nie było. Przez jakiś czas miała Teresa o nim wiadomość od siostry jego, która usługiwała, ale potem siostra ta wyszła za mąż gdzieś na ład, a że innych krewnych Maso nie miał, nie wiedziała, gdzie się o wiadomości udać. Jedynie zasłyszana od jednego znajomego żeglarskiego, że okręt bujał ciągle po odległych morzach i że cała załoga była zdrowa i żyła. Naturalnie Maso zapomniał o niej. Tacy wszyscy mężczyźni. Ona jednak o nim nie zapomniała, może być, że nikt inny jej o miłości nie mówił na seryo, a ona idąc w ślad za marynarzem, nuciła często smutną piosenkę, naumyślnie na ten cel ułożoną.

Teresa, choć nie miała nieprzyjemnego w twarzy, nie była pięknością, ale miała przepyszne włosy jasne, świeżące, gęste, delikatne, długie tak, że rozpuszczone dosięgały aż do kostek. Mogła się poszczycić, że chwalono te włosy, nie przeszła ulica, by jej grube warkocz nie wywołały okrzyków podziwu. Prawda, że po pewnym czasie te pochwały niejako lokalne, jeżeli je tak nazwać się goził, w końcu przeszły w zazdrość. Jasnym było, że gdyby nie włosy, niaby na niej nie spostrzeżono uwagi gołono.

Jednym z najzapalczeńszych admiratorów i z najkompetentniejszych co do włosów Teresy był niejaki Baltazar Rinaldi, którego szumny szylł zło-

tomii literami na tle niebieskim wypisany, czytał było można nad drzwiami domu tego walego człowieka, z tamtej strony uliczki, nad kanałem, który wiodł na plac św. Sylwestra, obok drugiego skromniejszego przemysłowca profesora Piotra Grassi, operatora. Uliczka, o której wspominałem, rozdzielala mieszkanie pana Rinaldiego od mieszkania Teresy, tak, że gdy stanęła w oknie swego pokoiku, patrzyła na dół na obszerną terasę, należącą do jego perukarskiego laboratorium. Na tej terasie pan Baltazar suszył na słońcu swój towar, wy-myty, oczyszczony, ufarbowany i często sam we-wyży, żywo i hoźo przychodził zaczerpnąć powietrza i posunąć natchnienia. Tak, natchnienia, bo pan Baltazar Rinaldi nie miał się za coś gorszego od malarza, rzeźbiarza, muzyka, a o perukach swych rozprawiał tak, jakby to były obrazy, statuy lub symfonie. Najbardziej chodziło mu o to, by go nie stawiać na równi z innymi perukarzami zwykłymi, co dotykała rękoma włosów bliźnich, a jeszcze gorzej goła brody, z ludźmi mieśla niskiego i nieszlachetnego, o których mawiał z pogardą bez granic.

Pan Baltazar, wesoły, gadatliwy, wylany, a u-grzeczniony, choć już latk pięćdziesiąt ukończył, nigdy nie wszedł na terasę, by nie spojrzeć do okienka Teresy; i jeżeli dziewczę było w oknie, kłaniał się jej serdecznie i starał się zacząć pogadankę.

Jednego ranka, wczas, gdy Teresa z włosami rozpuszczonemi otwierała okiennice swej stancjki, sadząc, że jej nikt nie widzi, usłyszała głos pana Baltazara.

— Dzień dobry, panno Tereso.

— Dzień dobry — odrzekła, rumieniąc się i zabierając się do odciejsia. — Tak wczas już na terasie?

— Tak — muszę przemysliwać nad ważnym obstatunkiem... Ale nie uciekajże panno. Co za skrupuły!.. Mógłbym być ojcem panienki!.. Wiesz co panno Tereso, masz pyszne włosy...

— Wspaniale — doprawdy — mówił p. Baltazar.

— Skromność na bok, sądzę, że mnie pani rozumiesz. Znam dwie lub trzy panie, coby zapłaciły ładny pieniądź, gdyby takie miały.

— O! gdyby te pieniądze tak były na pewno — dorzuciła Teresa, żartując — możnaby zrobić interes. Powiedz pan tym paniom, że za tysiąc lirów...

— Panna Teresa się śmieje — przerwał poważnie p. Baltazar, który nie lubił, by żartowano z rzeczy, należących do sztuki jego — być może, że gdyby świat znał się na rzeczy, toby włosy takie, jak te, warte były więcej niż 1000 fr., a ale ludzie wyrzucają pieniądze na co innego, a warkocz taki, jak ten, mieć można za pół ludora.

— Pół ludora — zawołała Teresa oburzona. Są kobiety, które za pół ludora dają sobie obcinać włosy?

— Wiele, wiele — rzekł p. Baltazar. Nie jeden warkocz, ale oba... szczególnie na wsi... I potem w szpitalach kupujemy po bardzo przystępnych cenach.

— Włosy zmarłych!.. — rzekło dziewczę z wykrzykiem.

— O, ledwo zmarłych, chorych! Bo jeżeli śmierć dotknęła ciała, to w kilka godzin daje się i włosom uczuwać. Zresztą włosy osób zdrowych zawsze są pożądanse...

— Ale rzadko znajdzie się towar dobrany... tak jak włosy pani... — Wtedy płaci się cenę niewyżką.

— Na przykład?..

— Cóż ja mogę wiedzieć?.. Przecież pani nie sprzedaje...

— Nie, zapewni, że nie... ale tak przez cię-kawość...

— Na oko nie można powiedzieć... Trzeba by zobaczyć zbliska, ocenić... Bo przy włosach — oprócz barwy, trzeba uważać na długość, delikatność...

— O, co do długości moje sięgają prawie do ziemi, a co do delikatności, to zapewniam pana, i

że są, jak jedwab... Mogę się pochwalić, bo to jedno na mnie piękne...

Grzecznym pan Rinaldi zaprotestował przeciw temu i rzekł na zakończenie:

— Włosy takie, jak te, możnaby zapłacić 50 do 60 lirów... i ja tak płaciłem... i może zapłacić... ale są wyjątki...

— Hm, 50 do 60 lirów... toby mnie wcale nie lakomilo...

— Wierzę — mówiliśmy sobie tak w ogólności...

— Do widzenia p. Baltazar, przepraszam, żem czasu trochę zabrała...

— Czas zyskany i tem — odrzekł p. Baltazar z ukłonem. Wiesz pani, co byś powinna uczynić? Przyjdź pani kiedy obejrzać moją pracownię... jestem stary, nie skompromituje się pani, wchodząc do mnie...

— O co też pan mówi, panie Baltazarze! — Dziękuję... Kto wie, może kiedyś?... Do widzenia...

I Teresa zamknęła okno. Pan Baltazar począł się przechadzać wzdłuż terasy, zamyślony.

### IV.

Rozmowa ta odbyła się może przed rokiem, gdy Teresa nie miała najmniejszej myśli pozbyc się swych włosów. Od tego czasu widywała się ona często z p. Baltazarem, ale tylko raz jedyną padła rozmowa na ten sam temat. Było to w zimie.

— Wiesz pani nie chcesz przyjść do mej pracowni? — zapytał pan Baltazar.

— Zobacząc, zobacząc.

— A cóż interes? — dodał pan Baltazar niby żartem, niby seryo — zrobimy co?

— Jaki interes?

— Z włosami.

— Jeżeli pan dasz 1000 franków.

— Możesz pani długo czekać... pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt...

— Psie pieniądze — odrzekła dziewczyna. I nie mówiono o tem więcej. W czasie jednak choroby matki często wspominała sobie te rozmowy. Obecnie, gdy w sakiewce nie było pieniędzy

kach weale mowy nie było: a lubo Kardynał na dowód powoływał się na osnowę swej noty i słowa Ojca św., pruski poseł upornie przy swoim obstawał. Wtedy dopiero Jego Świątobliwość kazał donieść panu Schlozezerowi, że od przyjęcia rezolucyi X. kardynała Ledóchowskiego odstępuje.

## KORESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 9 czerwca.

(§§) Żeby to już raz nasza prasa ruska zechciała, czy nauczyła się traktować sprawy krajowe lojalnie — tylko lojalnie, chociażby z markowaniem antagonizmu politycznego na każdym kroku — obie strony niezawodnie wyszłyby na tem najlepiej, dobro publiczne zyskałoby na tem niewątpliwie, a w konsekwencji na widok takiego rezultatu gorzej i uprzedzenia narodowe musiałyby uśmierzać się stopniowo. Uwagę tę nasuwał piszącemu do artykułu ostatniego numeru *Dziła*, poświęconemu finansom krajowym. Jestto artykuł napisany poważnie i spokojnie, a jednak w kilku ważnych ustępach wykracza bardzo przeciw lojalnemu traktowaniu rzeczy. Jeżeli autor nie poczuwał się do tego grzechu, to w takim razie co najmniej musi znieść zarzut niedokładnego rozpatrzenia się w rzeczy. Czy jedno, czy drugie przypuszcimy, zawsze wystąpiłoby z objaśnieniem, czy ze sprostowaniem, bo wśród dzisiejszych stosunków i w tej porze, na trzy miesiące przed nową rozprawą budżetową, nie powinno się pozostawiać czytającej publiczności w błędzie. W sprawach finansowych wszelki antagonizm wysunęty ze sporów narodowych i pretensjami narodowymi podsycać, powinien umilknąć. *Dziła*, *Słowo*, *Nowy Prołom* — jednym słowem cała prasa ruska powinna jednakowo przejść się lojalną dążnością do poprawienia sytuacji, bo chodzi tu o kieszeń polską i ruską w równej mierze. A jak można mówić o takiej lojalnej dążności, jeżeli strona przeciwna nie ograniczając się do praw krytyki poważnej, służącej każdej mniejszości, więc i mniejszości ruskiej, podchwytuje pewne wyrazy, aby z nich wysnuwać wnioski i insynuacje na cechowane złośliwą tendencją polityczną?

Żeby redakcyja *Dziła* była przekonana, że chodzi tu nie o negację jej prawa do krytyki, lecz o odparcie tendencji i niedokładności — rozmyślnych czy przypadkowych, ale zawsze wyszyskanych w sposób złośliwy dla polskiej większości — przytoczymy jej najwięcej rażące szczegóły artykułu.

Opierając się na wyrażeniach polskich artykułów, które służyły autorowi za źródło, mianowicie na wyrażeniu, że Sejm nowo wybrany nie chciał zaraz w pierwszym roku (1883) swojej działalności podkopać popularność swoją podwyższeniem dodatków krajowych i dlatego pokrył niedobór pożyczką, *Dziła* przedstawia rzecz tak, jakoby dla popularności w złem tego słowa znaczeniu, popularności wypływającej z poziomych motywów i mającej poziome cele na oku, Sejm obciążał ludność opodatkowaną stałym ciężarem na odsetki od pożyczonych pieniędzy. Ależ jest przecież słachetna popularność, o którą dba każdy prawy człowiek, o którą szczególnie dbać winien każdy poseł. Względ na taką właśnie popularność spowodował większość polską do uchwalenia pożyczki na pokrycie niedoboru, aby w roku, który uważano za niepomyślny dla rolnika, nie pomażać ciężaru. Można się było nie zgadzać na tę politykę finansową, można i dziś ją krytykować, kto ma przekonanie o jej zgubności, nawet powinien krytykować, aby zapobiedz jej powtórzeniu — słowem wolno wszystko powiedzieć, tylko nie to, że większość Sejmu dla popularności równającej się w tym wypadku, chyba chce omanienia nieoswieconych włościan, przenosiła pożyczkę nad ustalenie wysokości dodatków stosownie do potrzeby. Słusznie *Dziła* powołuje się na *Czas* i jego korespondenta.

*Czas* ostrzegał zawsze przed łudzeniem się i zaciąganiem pożyczki, powołał się może nawet na względy popularności, ale na serwo przeciw *Dziła* nie przypisuje, żeby popularność tak pojmował, jak autor jego artykułu.

*Dziła* mówi o chęci oszczędzania w Kole postów ruskich tak, jak gdyby większość polska nie była tą chęcią równie silnie przejęta. Wszakże wszystkie wydatki ile możności najpierw w komisji budżetowej, a potem w Sejmie. Kresłoło wszystko, co się wykresliło lub przynajmniej odroczyć dało, a że czasem powiększono wydatek po nad wniosek komisji budżetowej, jak np. na wniosek Stanisława hr. Badeniego dla teatru ruskiego, a na wniosek X. Kowalskiego na wydawnictwo ruskich książek ludowych, to ma uzasadnienie w motywach przytoczonych i da się w każdej chwili obronić, jeżeliby *Dziła* powątpiewało o tem.

Co najwięcej razi, to twierdzenie, że na emisji nowych obligacji krajowych kraj stracił 100.000 złr., bo wydał nominalnie w obligacjach milion, a otrzymał z tego gotówkę tylko 900.000 złr. Ależ obligacje te oprocentowane są po 4% od sta, więc 90 za 100 stanowi korzystne, co więcej dziś jedynie możliwe spieniężenie. Czy mniema *Dziła*, że gdyby Wydział krajowy wydał był milion w 7% obligacjach i otrzymał za to 1.250.000 złr. w gotówce (tyle wypadła co najmniej z rachunku procentowego z uwzględnieniem szans losowania), to kraj byłby zyskał na operacji ćwierć miliona. Ależ to dopiero byłoby polowanie na popularność w tem znaczeniu, że się chce omanić nieświadomych rzeczy!

Niechżeby *Dziła* weźmie to wszystko pod rozwagę, niech sobie powie, że dobro ludu zarówno ruskiego, jak i polskiego wymaga wykluczenia antagonizmu narodowego, z dziedziny gospodarstwa krajowego, niech nie zapomina o tem, że druk w gronie jego czytelników, jak wszędzie, wywiera efekt tak silny, jak gdyby na nim już bez dalszych dochodzeń polegać można, że zatem takie nieprawdziwe szczegóły obalamuczą i podburzają niejedną umysł powołany do oświecania ludu — jednym słowem niech *Dziła* wejdzie na tory przedmiotowej i lojalnej krytyki, a uwagami swoimi pewnie przysłuży się sprawie dobra ogólnego i będzie mogło liczyć na wpływ większy od dzisiejszego. Gdyby nie nadzieja, że ta apelacja trafi do przekonania przynajmniej na punkcie spraw finansowych, samo znaczenie artykułu *Dziła*, jakkolwiek poważnego i obzerznego nie zasługiwałoby na tyle refleksji, którym samo *Dziła* pewnie nie odmówi, ani spokoju, ani umiarkowania, a może — co daj Boże — także ani słusności.

Wiedeń 9 czerwca.

Spór serbsko-bułgarski nie będzie miał groźnych i szerszych następstw, gdyż w obecnej konstelacji żądne państwo poza nim nie stoi. Niemniej są symptomy tego zajścia charakterystycznymi do stosunków wschodnich. Owe państwa słowiańskie południowe przypominają dzieje Słowian zachodnich nad Odrą i Łabą w wiekach IX i X. Zawsze gotowe do walki pomiędzy sobą, podpadły niezawodnie pod władzę któregoś z sąsiednich państw, gdyby właśnie porozumienie tych państw i ich rywalizacja nie były rejonem ich bytu. Kiedy tutaj nadeszły pierwsze dopiero deszcze o ostatnich zajęciach w Niżu, równocześnie już dzienniki pierwszorzędnego niemieckiego miały o nich pisać z Petersburga! korespondencye. Widać, że emigranci serbscy, awanturnicy najgorszego kalibru, przygotowywali na swój sposób *putsch*, którego istotą był przedewszystkiem rabunek. — Widać, że też porozumiewali się z gotową zawsze do akcji Rosyą nieurzędową.

Nadto wywołanie rozruchów, krzesanie ognia w ogóle, podniesienie hasła i agitacyi wielkobułgarskiej, powszechnej południowo-słowiańskiej — cała ta mętna woda była zdaje się na rękę tym żywiołom skrajnym bułgarskim, które z Zankowem obecnie do rządu należą i chciały tym sposobem zapewnienie sobie rezultat nadchodzących wyborów.

Serbia wystąpiła z całą pewnością siebie, którą jej daje tarcza Austrii, oraz spokój wewnętrzny i poparcie skupczyny. Książę bułgarski jest jak zwykle dotąd igraszką wewnętrznego rozstroju, z którego Bułgarij wydobyc nie może. Potępiła on całe zajście, ale nieśmiernie energicznie przeciw własnym organom wystąpił. Jest wszelako prawdopodobem, że awantury te skończą się znowu pewnemi zmianami w składzie rządu w Zofii, a skreszane

teraz iskry będą znowu spoczywały ukryte aż do najbliższej sposobności.

Bądź co bądź bowiem nie można się dziwić, że ruch wielkobułgarski nie ustaje, dążność do połączenia z Rumelią jest usprawiedliwioną, ruch ten patryotyczny utrzymuje kraj w gorączce, z której też serbskie wykołone żywioły korzystają. Zajścia te ostatnie są próbą dla związku środkowo-europejskiego. Tutaj nie było i niema żadnej obawy zakłócenia pokoju europejskiego; w Serbii zaś rząd zyska o tyle na tych zajściach, że rozwinięta energia „pawę” jego na wewnątrz podnosi. Telegrafowałem wam dzisiaj osnowę aktu oskarżenia przeciw Stellmacherowi. Przebieg rozprawy dostarczy, jak zapowiadają, wiele ciekawych szczegółów do obrazu kłopotów anarchizujących, o których samo oskarżenie tylko o tyle wspomina, o ile to jest koniecznem.

Wiedeń wydłupa się przeraźliwie. Dla obcych niema tego roku żadnej przynęty, posiedzenia delegacji wspólnych odbędą się w Peszcie, dopiero najnowsze wybory przyniosą nieco ożywienia. — Właściciele Stadttheatru nie przestają zajmować się żywo sprawą odbudowania, obmyśleniem środków i warunków. Nadto agituje się na Landstrasse projekt nowego teatru, a odnośnie do naszych stosunków nie zawadzi wspomnieć o następującym planie: nowy teatr miejski może sama ludność utworzyć; potrzeba na to, żeby 200.000 ludzi obowiązało się składać miesięcznie 15 centów, czyli rocznie 180 c. Byłoby to fundus dostateczny, żeby stanął teatr okazały, w którymby miejsca były tanie, a ta taniość byłaby dostateczną nagrodą dla składujących. Nadto przedstawienia dobroczynne zasilałyby wszelkie miejskie publiczne instytucje. Na takich podstawach powstał był teatr w Mannheim, przez nałożenie centowego podatku. Są to rzeczy możliwe, nawet łatwe, lecz wymagają zrozumienia sprawy, dobrej woli i energii — a to rzeczy bardzo trudne.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Józefa Traucyńskiego odprawione zostało dziś o godzinie 10 w kościele św. Barbary przy liczny udział publiczności.

Prof. Dr. Lucyan Rydel wybrany został jednomyślnie rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1884/5.

Starostwo górnicze ma się już temi dniami zająć, na skutek podania stron interesowanych, zbadać całej trasy wodociągowej od Regulie do Krakowa pod względem geologicznym i geognostycznym, a zarazem wydać opinię pod względem ewentualnego wywaszczenia gruntów pod wodociąg tudzież wykupa służebności pobierania wody.

Z Uniwersytetu. P. Feliks Gaszyński, rodem z Prus w W. Ks. Krakowskim, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Ferdinand Peller, komendant posterunku żandarmeryi, zakończył dziś życie, przeżywszy lat 26.

Rozporządzenie dla balwierzy. Lekarskie pisma podniosły, że jad z chorób skórnych, szczególnie trupi, przenoszonym bywa bardzo łatwo zapomocą brzytwy i innych przyrządów balwierskich, nie utrzymywanych w odpowiedniej czystości i używanych do golenia kilkudziesięciu lub kilkunastu osób w jednym dniu. Odtąd fizyk miejski, Dr. Buszek, wydał rozporządzenie dotyczące wszystkich balwierzy, aby starannie desinfeceywali brzytwy, grzebienie, szczytki itp.

Otrzymujemy następujące pismo: *Kuryer Posański* z d. 5 czerwca r. b. w korespondencyi z Krakowa ciska gromy na Muzeum ks. Czartoryskich za odmówienie przez właściciela dania autentycznej czaszki Jana Kochanowskiego na wystawę starożytności XVI wieku w Sukiennicach. Wdzięcznie przyjmujemy każdy dowód przyjaźni dla wystawy urzędowej przez Dyrekcję Muzeum Narodowego, ale nie możemy za skuteczną przysługę uważać dopatrywania się występuku tam, gdzie go dobra wola z pewnością nie znajdzie. Gdyby szan. korespondent *Kuryera Posańskiego* zasięgnął był poprzednio wiadomości, byłby musiał uznać, że właściciel zbiorów zawsze gotów do usług krajowych, nie siedzi w tym razie za głosem doradców, ale trzymał się stale regulaminem Muzeum swego określonych przepisów, których można nie podzielać ale uszanować zawsze należy.

Kraków, d. 9 czerwca 1884.

W. Łuszczewicz, Dyr. Muz. Narod.

Powrót z Ameryki. Wracający z Ameryki Piotr Bobola, włościanin z Glinnika średniego, powiatu Jasielskiego, przybył do Prezydenta miasta, prosząc o wsparcie na drogę do Glinnika. Według opowiadania jego, stan wychodźców w Ameryce jest rzeczywiście opłakany. Obecnie 4000 wychodźców cierpi głód i nędzę z powodu braku roboty i wszelkich środków utrzymania. Co zaś do Boboli, to wyjechał on do Ameryki w marcu r. b. Przebył tam około 2 miesięcy, nie znalazłszy zupełnie roboty. Do Europy wracał jako posługacz na okręcie, a ładem stałym szedł o żebranym chlebie. Prezydent udzielił mu 2 złr. 50 c. na drogę do Tarnowa. Jeden to przykład więcej, ile przenoszą wychodźcy włościanie w Ameryce, a jeden bodziec więcej do wstrzymywania ludu od niebezpiecznej emigracyi.

Dr. Biesiadecki. Przyszło od dwóch tygodni, jak donosi *Dziennik Polski*, leży obłożnie chory protomedyk Dr. Biesiadecki. Choroba tego nietylko w kołach lekarskich, ale i w szerokiej publiczności szanowanego i cenionego lekarza spowodowała, że prócz najgorliwszego zajęcia się tutejszych lekarzy Drów Widmana, Rosnera i Gostynskiego, oraz całego grona przyjaciół protomedyka, gościli w murach naszego miasta znakomitości lekarskie krakowskie. Przedwzbraja na wiadomość o chorobie swego dawnego kolegi i przyjaciela, pospieszył prof. Dr. Rosner z Krakowa, aby się naczynie przekonał o stanie choroby. W ślad za nim przybył kuryerskim pocigiem prof. Dr. Pareński, niegdyś uczeń i asystent Dr. Biesiadeckiego, a dziś rannym pocigiem przybył znany już i po za granicami naszej ziemi znakomity operator krakowski prof. Dr. Mikulicz, i przy współudziale tutejszych powyżej wymienionych lekarzy, wykonał ze zwykłą samą rutyną nader szczerze i możliwą operacyę u chorego. Spodziewać się można, że w krótkim czasie chłuba naszego stanu lekarskiego, protomedyk Biesiadecki, odzyska nadwątlone zdrowie i będzie mógł nadal pełnić obowiązki zaszczytnego swego stanowiska.

Śniegi znowu w ostatnich dniach spadły w Alpach, mimo jednak, iż miejscami były bardzo obfite, nie przysporzyły szkody w zasiawach i sadach.

Żubry. Jak się dowiaduje warszawskie *Słowo*, w puszczy białowiejskiej, która już dziś jest jednym w Europie miejscem przebywania żubrów, mają być przedsięwzięte wkrótce nowe środki, celem ochrony

od zagłady tych wspaniałych a tak rzadkich już zwierząt, których stado liczy podobno obecnie tylko 500 sztuk. W pierwszym rzędzie, według dzienników w Petersburskich, ma być w tym celu dokonane osuszenie łąk w obrębie puszczy, dla zwiększenia ilości paszy, a nadto wzmożony zostanie nadzór nad stadem.

Hrabia d'Haussonville, zdolny francuski publicysta i członek akademii, zmarł w tych dniach w Paryżu. Był on również znanym i cenionym artystą jak literatem i rozpoczęwszy swoją karierę polityczną jeszcze za monarchii lipcowej, zajmował niejednokrotnie ważne stanowisko dyplomatyczne przy różnych dworach europejskich. Po rewolucyi lipcowej cofnął się do życia prywatnego, a za cesarstwa należał do najczynniejszych członków owej grupy Orleanistów i zwolenników parlamentarizmu, których epoczyca, aczkolwiek nie burzliwa i platonizująca, dała się jednak bardzo czuć dwudziestemu rządowi i przyczyniła się wiele do sprowadzenia owej krótkotrwałej ery liberalizmu, która zabłysła we Francji na kilka miesięcy przed Sedanem. Po wypadkach z r. 1870 hr. d'Haussonville powrócił znowu do czynnego politycznego życia, odznaczył się zwłaszcza jako gorący protektor Alzackich. Do śmierci pozostał jednak wierny zasadom monarchii konstytucyjnej i w senacie należał do lewego środka. Partya Orleaniska traci w nim jednego z najdzielniejszych swoich popleczyków, a grono literatów we Francyi i akademii francuska jednego z wybitnych swoich członków. Żona zmarłego akademika, siostra księcia de Broglie, znana jest również w współczesnej literaturze francuskiej jako zdolna powieściopisarka.

Koń przyczarowany. Na wielkich wyścigach w Antei, wydarzył się, jak donosi *Gaulois*, wypadek, jedyny w rocznikach paryskiego *turfu*. W chwili gdy siadano konia, ukazał się wozny wraz z komisarzem policyi, zbliżył się do p. Beasley, który właśnie miał dosiąść konia *Eyrelands Pride*, należącego do hr. Erdődygo i zapowiedział mu, że konia aresztuje. Zwrócono uwagę woznego, że nie ma prawa pełnić czynności urzędowej w zamkniętej przestrzeni, zawiśle od administracyi prywatnej, lecz musiano ulec konieczności, i wozny, który chęć korzystał z sposobności przyszedł przy pierwszym wyścigu, który zdawał się go bardzo zajmować, położył rękę na grzbiecie konia i oświadczył, że akt aresztu jest dokonany. Równocześnie zapowiedział, że zastrzeżę sobie nagrodę, w razie, gdyby ją koń wygrał. Po wyścigu oddano konia z siódłem, strzemionami, munsztukiem itd. trenerowi, który już poprzednio ustanowiony został dozorcą. Hr. Erdődy nie bardzo zdawał się troszczyć tem zdarzeniem, które według wszelkiego prawdopodobieństwa domyślać się każe nieporozumienia.

Piętnasto imienników. Na ostatnim zjeździe gimnazystów niemieckich w Bydgoszczy, niejaki P. Waythaler dostał na kwatere samych „Cohnów”, niemniej jak piętnastu. Gospodarz domu podobno bardzo był zaambarasowany, kiedy jeden gość po drugim przedstawiał się mu jako „Cohn”, myślał bowiem zrazu, że sobie z niego żartują. Później dowiedział się, że to jakiś dowcipnik z komitetu kwaterekunkowego zrobił sobie figla i przysłał mu wszystkich Cohnów, jacy należeli do zjazdu.

Wypadek na kole. „London and South-Western” w pobliżu Salisbury, który się wydarzył w zeszły wtorek, tragiczne miał rozmiary. Pociąg osobowy, który z powodu odbywającego się jarmarku, tłumnie był zaopiniony, wyruszył z Salisbury o godzinie 4ej, minął Downton, lecz do stacyi najbliższej w Breamore już nie dążył. Cały pociąg z wyjątkiem dwóch lokomotyw wykołoseł się na nasypie mającym 30 metrów wysokości i spadł z niego, przyczem wagony osobowe w części zdruzgotane zostały, w części w bagnie się zanurzyły. Z podrózników ani jeden cało nie wyszedł. Szesćdziesiąt osób jest ciężko rannych, a 5 na miejscu utraciło życie.

Tatuowany monarcha. Tachiao, król plemienia Maorów w Nowej Zelandyi, który bawi od przeszło tygodnia w Londynie, jest niezawodnie jednym z najdziwniejszych moczary, jacy się kiedykolwiek ukazali nad brzegami Tamizy. Twarz jego cała tatuowana ma wyraz ponury, który już przed 25 laty uderzał pewnego turystę angielskiego, gdy ówczesnego następcę tronu Tachiao widział stojącego obok swego ociemniałego ojca, króla Putatana te Wherohero. Tachiao ma obecnie 70 lat. W młodości jego była Nowa Zelandya widownią wojen wewnętrznych, w których o tyle tylko brał udział, że pomagał zjadac pokległych nieprzyjaciół. Pierwszymi Europejczykami, z którymi się zetknął, byli misjonarze. „Mówili nam, przysłał supremacyi Anglii. Dlatego nie chciałem poddać wojny w obronie kraju swych przodków, lecz zmuszony przez lud, w końcu uciekłem się do broni. Wojna się rozpoczęła i zapóźno przekonałem się Nowozelandczyce, że król ich miał słusność, doradzając pokojowe załatwienie sporu. Pokój został w końcu zawarty i Tachiao cofnął się wewnątrz kraju, gdzie żył do roku 1882, nieprzyjmując żadnego Europejczyka. Dopiero w tym roku dał się skłonić do odwiedzenia kolonii angielskiej Auckland, gdzie mu gościznę królewską przyjęcie i zjadł wywiozł z całej tąd widywał co było można często podochoczym. Przed wyjazdem swym do Europy radził mu sir George Grey wstrzymać się od wódki. W Auckland Tachiao nosił na głowie koronę z pozłoczonego drutu i jadąc dorózką siadał z stangretm na koźle, ustawiając wnętrze powozu swemu oszkarowi. Kostium jego obecny stanowi: szary cylinder, zapięty czarny paletot, spodnie w kratki i wykrzywione buty. Co go skłoniło do odwiedzenia Anglii, wiadomo. Chce on się widzieć z królową i sądzi, że jej ma prosić o wyznaczenie królewskiej komisji, która zbadała zażalenia Maorów pod względem zabranych im krajów i pomoc im przyniosła.

Pospiech Amerykański. *Times* opowiadają: Murzyn Thornton dnia 11 maja stał przed sądem w Richmond pod zarzutem uwięzienia służącej piekarni; dnia 14 maja ożenił się z nią; dnia 17 maja został ojcem; dnia 18 maja zabito żonę i dziecko; dnia 20 maja skazano go na śmierć, a dnia 25 maja wyrok wykonano. Uważał się więc ze wszystkim w ciągu dwóch tygodni.

Władomłość policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józef Lisowski i Józef Oyschowski, za kradzież płótna w sklepie, za pijaństwo 4 osoby. Pociągnięto do odpowiedzialności Jędrzeja Puera, stróża domu, za niefelitsowe bicie psa wczoraj w południe w ulicy Grodzkiej z oburzeniem przechodniów.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dniu powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie. Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

Groby królewskie. Grob zasnulony (w krypcie na Skale), Grob Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbowe katedralny i kościół N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

D. 9 czerwca chmurawo, w południe grzmoty i mały deszcz, po południu obfity; term. od 11.9 doszedł do 24.5 C. Barometr zwolna się podnosi; o godz. 7ej rano d. 10go stan jego był 738.3 millim., term. 13.6 C. — Wiatr zachodni.

We środę d. 11go czerwca: ś. Barnaby ap.

## Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś odbędzie się ostatnie przedstawienie w tutejszym teatrze kursu 1883/84 r. Z wyjątkiem artystów, którzy wzięli urlopy na lato, Towarzystwo Dramatyczne krakowskie udaje się do Tarnowa, gdzie rozpocznie przedstawienia w odnowionym gmachu teatralnym w sobotę 14 b. m. komedya Kazimierza Zalewskiego *Góra Nasz*.

Teatr Krakowski zabawi w Tarnowie do 10 lipca, poczem uda się na cały sezon kąpielowy do Szczawnicy, względem czego Dyrekcya Teatru Krakowskiego porozumiała się z pełnomocnikiem Akademii i z zarządem Szczawnicy.

Dnia 17 b. m. rozpocznie w tutejszym teatrze swoje występy Operetka Lwowska.

Kurs teatralny 1884/85 r. rozpocznie się w tutejszym teatrze w pierwszej połowie września.

P. Hoffmannowa wzięła jak to zwykła czytać w tej porze dwumiesięczny urlop i wyjeżdża do wód.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Fabiańskiego Dwa widoczki; Lepszego „Grosz wdowi”; Rybkowskiego T. „Powrót z jarmarku”; Welońskiego „Popiersie męzeczyny”; z brązu.

Treść zeszytu 6 czasopisma *Kosmos*: Wyciąg z protokołów pelskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika; Rozwój prądów organów płciowych u o-wadów, przez J. Nusbaum; O odpadaniu liści przez J. Oleskova (c. d.); Mieczaki galicyjskie przez F. Bakowskiego; O niektórych nowych teoryach w dziedzinie fizyki kosmicznej przez Fr. Tomaszewskiego; Studya geologiczne przez Dra W. Szajnochę (dok.); Notatka naukowa H. Waltera; Kronika naukowa; Wiadomości bieżące.

W osobnym odbiciu z *Korespondenta Północnego* wyszły w Płocku dzieło p. t. *Regulacya Wisły podług projektu inżyniera Marka Lajourda*, w przekładzie z niedrukowanego rękopisu francuskiego. Marek Lajourda, rodem z Francyi, przybył do Polski w r. 1827, a mianowany po naturalizowaniu się w r. 1841, inżynierem Wisły, pozostał na tej posadzie niezmiennie do r. 1868, zmarł zaś 1881. Przedewszystkiem żywo zajmował się kwestyą regulacyi tej rzeki, praca więc jego jest owocem długoletnich badań i spostrzeżeń nad życiem i naturą Wisły.

## Nowe książki.

Andrzej Patrycy Nidecki — jego życie i dzieła przedstawił Kazimierz Morawski (część pierwsza 1522 — 1572). Wydanie Akademii Umiejętności. Kraków 1884, str. 216.

Jubilusz księcia poetów złotego wieku miał tę miłą i piękną stronę, że nie był zaimprovizowaną uroczystością z dnia na dzień, ale że przypała właśnie wśród zwrotu w badaniach, w literaturze, w sztuce i jej historii do tego, co u nas z poświęceniem humanizmu i z wczesnego rozkwitu się odrodzenia.

Zwrot ten trwa już od lat kilku i wiele na jego wywołanie złożyło się czynników.

Właściwie jego przyczyną jest ten związek, jaki częstokroć jakimś powinowactwem usposobień i cywilizacyjnych kierunków wiąże z sobą odległe pokio. Jeśli na początku naszego stulecia romantyzm w poezyi i sztuce zwracał się do gotyku, poezyi gminnych lub pieśni rycerskich, zgola sięgał po za świat klasyczny do tego, co wytryskało samodzielnie w wiekach średnich z piersi ludów chrześcijańskich — to nasze czasy, mniej samodzielne i twórcze, ale obdarzone zdolnością przetwarzania, poszukiwania i przyswajania sobie całej spuścizny wszech-cywilizacyi — przypominają podobną żądzę humanistów i mistrzów z epoki renesansu, którzy wzięli w dziedzinie największą cywilizacyjną sukcesy Grecyi i Rzymu. Na całej linii ten zwrot widoczny i możnaby powiedzieć, że jesteśmy w czasach odrodzenia epoki odrodzenia. U nas kierunek ten naznaczył najpierw pędzel Matejki i pióro Szujskiego, lubo nie jako poety, ale jako artyści-historyka. Programowa stała się jego książka „Odrodzenie i Reformacya.” Za tem hasłem poszedł i młody profesor filologii na wszechniej jagiellońskiej, pamiętny słów mistrza przyjaciela, wyznaczony przed zgonem: „zajmuj się tylko ludzmi szesnastego wieku, bo w nich siła i życie.”

Monografia mająca niezmierną wartość źródłową, bo wszystko niemal zdobyte własnymi autorą poszukiwaniami archiwalnymi, wzbogaca galeriy ludzi ówczesnych jedną postacią, o której u nas niemal zapomniano, choć ją znają i cenią zagraniczni uczeni.

Jest to portret, jakby na wystawę z czasów Jana Kochanowskiego zamówiony, portret kolegi z Padwy i bliższego późniejszych czasów przyjaciela. Studium filologiczne nad znaczeniem naukowemu wydania fragmentów Cicerona, czem Nidecki zdobył sobie imię u współczesnych — poprzedza biograficzny obraz, który nas przenosi w ten ruch, idący z Włoch do Niemiec i tak świetnie krzyczący się w Krakowie. Obenijemy tu z protektorami młodego scholara i bogatego skryby, który jako szlachcic ale niższej kondycyi, zawdzięczał opiece Andrzeja Zbryzdowskiego „we studia za granicą, a dalsze w kraju wyuczenie protekcyi Piotra Myszkowskiego — poznajemy jego mistrzów i towarzyszy w Padwie, wchodzący w stosunki niemal domowe między napływem obcych uczonych, niosących tu pierwsze ziarna reformatorskich idei a dostojnikami kościoła i całą społecznością umysłową polską.

Praca p. Morawskiego wywoła kompetentne sprawozdania i obszerniejsze studia, bo jest ona jednym z pierwszych objawów i świetnym zadatkim tego ruchu badawczego, którego chwilą inauguracyjną był zjazd imienia Jana Kochanowskiego.

pragnęła była z chęcią, aby pan Baltazar pokazał się był na terasie i aby sam o tym przedmiocie zaczął był rozmawiać. Dotąd żartowano, latwo jej było o tem rozprawiać; ale dziś, gdy chodziło o rzecz na serwo, czuła, że jej braku odwagi. Baltazar pokazywał się rzadko, a rozprawał o deszczu lub o pogodzie.

Machinalnie szyla suknie, którą miała skończyć przed wieczorem, i zwolna, zwolna, gdy igła błękitna po ściegach, przesuwiała się jej myśl po głowie, że gdy skończy pracę i odniesie suknie wedle zamówienia i otrzyma kilka soldów za robotę, to sumka ta daleka będzie od sumy, jakiej potrzebowała, nie już by zapłacić długie zaległe, bo to byłoby zawiele do żądania, ale by choć upłacić coś główniejszym wierzycielom i wolniej mózdz oddać. Najprzód wydawało się jej, że suma ta nie może być mniejsza jak sto lirów; lecz przy pomocy rachunków redukcowała ją zwolna na dziesięćdziesiąt lirów, potem na osmdziesiąt, potem na siedemdziesiąt, w końcu na sześćdziesiąt. Może już z sześćdziesiącioma lirami dałoby się uspokoić wierzycieli, żeby nie byli tak nalegający? Doszedłszy do tego ultimatum, widziała deskę zwłania, bo sześćdziesiąt lirów przedstawiało właśnie cenę najwyższą, jaką pan Baltazar naznaczył za jej włosy. Prawda, że ta deska ratunku przejmowała ją strachem, większym niż rozbić okretu, a wspominając na te włosy kobiece, wystawione na słonce, na terasie sąsiada, doznawała pewnego rodzaju wstępu, wzdraganie się nieprzewidywanego na myśl, że kiedyś jej włosy zajmą tam pomiędzy innymi miejsce. Trzeba było wiedzieć rzęta, że gdy się oświadczy z gotowością do spełnienia ofiary, czy pan Baltazar będzie się uważał za zobowiązane rozmową mianą z nią przed rokiem. Boże! Boże! czyż już niema innego wyjścia?

Gdy wybiła dziesiąta na wieży bliskiego kościoła, odrzuciła suknie, którą szyla, i jednym ruchem zerwała się z krzesła. Nie było czasu do stracenia, trzeba było przedkładać się o grosz. A jeżeli prztem miała się znowu poświęcić, przeżyć nowe upokorzenie, wołała się raczej pospieszyć. Tem odkładaniem rzeczy z dziś na jutro doszła do tego, że prawie nie miała co do ust włożyć. Obecnie Teresa powzięła heroiczne przedsięwzięcie: udać się do trzech pań, którym szyla suknie,

a o których sądziła, że są najzasobniejsze, przedstawić im stan rzeczy i prosić o zaliczkę na dalsze roboty. Jeżeliby krok ten nie przysłał się na nie (a obawiała się tego), uczyniła ostatnie wysilenie i pójdzie do pana Baltazara. Bo zresztą, co jej było po włosach? Kto się o to troszczył, czy były długie, czy krótkie? Te, co mają narzeczonych, którzy się z niemi chcą żenić, te oczywiście nie mają prawa oszczędzania się; ale jej nikt nie chciał zaślubić, a nie była znowu zaślępią, by liczyć na Masa, który, gdyby ją był miał w sercu, nie byłby jej zostawił lat cztery bez słowa wiadomości o sobie.

Ubrała się jak mogła najlepiej w pozostałe łachmany, którym jeszcze umiała nadać pozór czysty i możny, zeszła ze wschodów i powiedziała matce, że wychodzi i że pewna jest, iż otrzyma coś na poczet swej pracy od dwóch lub trzech rodzin, dla których szyla, a że wracając, kupi pigulek przepisanych przez lekarza, siołk ekstraktu Liebiga i resztę, czego potrzeba. Potem zwracając się do pani Zoe:

— Chwilkę się zabawię — rzekła. — Pani taka dobra, to pani zostanie przy mamie.

— Nie ruszaj się ztąd cały dzień — odrzekła uczynna sąsiadka.

Ale Magdalena, która aż do tego czasu słuchała bardzo uważnie liichego czytania pani Zoe, zobaczywszy córkę, poczęła narzekać, iż wie dobrze, że nie może oddać lepszej usługi rodzinie, jak umierając, i że błagała Boga i Matkę Jego błogosławioną, żeby ją przedkładał ze świata. Pani Zoe dała znak Teresie, by nie odpowiadała, i zaważyła filozoficznie, że trzeba być cierpliwą i oczekiwać swej godziny. I ona przeszła burzę, a i tak codziennie dotykała już nowe nieprzyjemności i nowe zawody... Dzisiaj naprzykład zdarzyło się jej...

Ale ponieważ znamy dobrze to zdarzenie, zdaje się nam zupełnie zbędnym opowiadać je tutaj i wolimy towarzyszyć Teresie w bolesnej pielgrzymce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tu dla szerszej publiczności zapisujemy pojawienie się książki, która umiała połączyć z wysoką wartość naukową, wartość literacką, bo choć oparta na źródłowych badaniach i krytycznej metodzie, czyta się jak powieść lub pamiętnik z najbujniejszej epoki naszego umysłowego życia.

### Wspomnienia z czasów, które przeżyłem

przez  
**X. Tomasza Dobrowieckiego.**  
Wydanie Redakcji Przeglądu Polskiego.  
Kraków 1883, str. 213.

Są epoki i stosunki, z których mamy mnóstwo pamiętników, tak że przeczytawszy jedno, spotyka się w innych odmiennie tylko wersje tych samych faktów i szczegółów. Wspomnienia X. Dobrowieckiego są w swoim rodzaju unikat. Któż bowiem mógł świadcząc i opowiadając wszystko, co pod względem kościelnym i religijnym przeżył i doświadczył społeczeństwo polskie i kler katolicki w prowincjach zabranych od r. 1830 do ostatnich czasów. Urodzony na Żmudzi, uczeń uniwersytetu wileńskiego pod koniec jego istnienia, zostaje księdzem w r. 1831, przeniesiony następnie, przechodzi wszystkie dycezyje prowincji zabranych, jest przez lat kilka profesorem teologii na uniwersytecie w Kijowie, a kończy żywot w r. 1881 jako prałat arbidjakowski katedry łucko żytomierskiej. Zaczyna i uczy się kapłan, uczony powszechnie, używający przyjaźni swych zwierzchników od arcybiskupa Holowieńskiego aż do biskupa Borowskiego — o rzeczach kościelnych w tych krajach mówi z dokładną znajomością, charakteryzując ludzi, stosunki i zachodzące ciągle zmiany.

Ważne są także szczegóły odnoszące się do uniwersytetu wileńskiego przed rewolucją, kiedy już pod wpływem Nowosiłowa, gdy znakomitsi ustąpili profesorem zaczął się chylić ku upadkowi; zajmując także szczegóły o uniwersytecie Kijowskim.

Dla wyjaśnienia tych stosunków sięga nieraz w przeszłość. Wspomnienia X. Dobrowieckiego, to kronika nie tylko obejmująca okres półwiecznej jego kapłańskiej działalności, ale mogąca nieraz służyć za źródło informacji dla tych, co badać będą kiedyś ten smutny okres dziejów naszego Kościoła.

L. D.

### Gospodarstwo handel i przemysł.

#### Wiadomości

biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 9 i 10go czerwca b. r.

Pomimo niewielkiego dowozu zboża na wczorajszymi targami na Baranie i dość ożywionej chęci kupna, ceny produktów żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie. Jęczmień płacono drożej.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 47— do 50— złp.; żyto na 227 f. od 36 do 39— złp.; jęczmień na 202 f. od 31— do 33— złp.; owies na 138 f. od — do — złp.; groch na — f. od — do — złp.; prosa na 250 funt. od 32— do 35— złp.

Obrót handlu zbożowego na dzisiejszym targu kleparskim mało przedstawiał materiału do przedłożenia sprawozdania. Producenti i handlarze stawiali w ogóle wyższe żądania, kupców zagranicznych nie było na targu.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9-50 do 10-50 złr.; czerwona od 9-75 do 10-75 złr.; biała od 9-80 do 10-80 złr.; żyto piękne od 8-40 do 8-80 złr.; pszenicę od 8-25 do 8-45 złr.; jęczmień piękny od 8-90 do 9-25 złr.; pszenicę od 7-75 do 8-30 złr.; owies od 8-75 do 9-30 złr.; groch od 9— do 11-50 złr.; fasola od 10— do 12-75 złr.; wika od 7-50 do 7-75 złr.; kukurudza od 7-25 do 7-75 złr.; prosa od 6-75 do 7-60 złr.; jagły od 10-50 do 12-50 złr.; tataraka od 8— do 8-50 złr.; koniżyna czerwona od — do — złr.

#### Jarostaw 9 czerwca.

Dnia 28 z. m. odbyła się w Jarostawie Wystawa przelagowa bydła i koni. Wystawcom byli sami tylko właściciele z powiatów jarostawskiego i łanckiego, czyli z obrębu Oddziału Łancko-Jarostawskiego Towarzystwa gospodarskiego. Warto choć słów kilka wspomnieć o tej Wystawie, bo każdy mógł się tam nauce przekażać, że trudny ponoszone przynosi owoce, że zabieg ohywateli tych dwóch powiatów około chowu inwentarzu włościań nie są daremne, że łączność i częsta styczność właścicieli większej i mniejszej własności między sobą, jaką tu spowodowała i utrzymuje Towarzystwo gospodarskie, mogą oraz powinny być przykładem godnym naśladowania. Podniósł

to wymownymi słowy przy zamknięciu Wystawy ks. Adam Sapieha, gdy oddał słuszną pochwałę wystawcom, zachęcając ich do wytrwania na drodze rozpoczętej drogi, gdy podziękował Komitetowi za pracę, jaką w urzędzeniu tej Wystawy nie szczędził, gdy wreszcie wyraził uznanie dla tej łączności włościan z obywatelstwem, przy wspólnej dla dobra wspólnego pracy. Wiadomo, że ten właśnie Oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego najwięcej liczy Członków, że samych włościan i małomieszczań zasiała tu do 80-ciu i wszyscy z największym zajęciem zawsze sałe posiedzenia zapelniają. Chóby była by i jest tutaj silnie wspierany i popierany, tak stacyami buchał subwencjonowanych w liczbie 30-ku, tak licznymi wzorowymi oborami właścicieli, jak rozdawaniem bezpłatnie włościanom nasion roślin pastewnych na wiosnę.

Wystawa też ostatnia, pomimo bardzo niesprzyjającej zimy i wiosny, pomimo zupełnego braku paszy, chlubnym była przedstawieniem osiągniętych już rezultatów i celu, do jakiego Towarzystwo zmierza.

Po bardzo wiele obiecującym postanowieniu obywateli Towarzystwa gospodarskich w kraju, urządzania przelagowych Wystaw bydła włościańskiego, ze wszystkich, które się w ostatnich latach odbyły, niezaprzeczenie Jarostawska najświetniejszą wypadła. Wdzięczność się należy pp. hr. Koziebrodzkiemu i Zukrowski, którzy zachodami swymi przełamać potrafili nieufność ludu naszego do obywateli i którzy z dwóch jedynie powiatów zgromadzili na dzień ten do czterystu sztuk bydła i koni. Nagrodami rozdano 1140 złr. w gotówce, oprócz medali rządowych i listów pochwalnych. Komisje sędziów miały nie łatwe zadanie i pracowały pilnie do 5ej po południu, wybór był trudny, a ilość nagród ograniczona. Widziano niektóre sztuki, które na sąsiedniej mniej obsłanęły wystawie otrzymały pierwszą nagrodę, tu wobec ilości i jakości okazów, żadnej otrzymać nie mogły. Przemawiając tu może być fakt, że zakupiono z pomiędzy bydła wystawionego pięć buchał młodych na rozplodniki.

Wystawa ta świadczyła tak zaszczytnie o działalności Oddziału Łancko-Jarostawskiego Galic. Towarzystwa gospodarskiego, będzie, jak Boże, nowym bodźcem do dalszej na tem polu pracy; oby też za przykład dla potrzebujących go posłużyła.

Dodać w końcu należy, że podczas tej Wystawy przelagowej bydła i koni odbyła się loterya fantów, przy której wylosowano 141 sztuk fantów, z tych odebrano dotąd 102, zaś 39 przedmiotów jest jeszcze do odebrania, a mianowicie do Nrów 84, 147, 148, 165, 186, 276, 306, 412, 454, 483, 533, 535, 536, 546, 607, 614, 620, 677, 698, 747, 889, 863, 898, 922, 1052, 1086, 1160, 1164, 1187, 1193, 1238, 1524, 1592, 1638, 1643, 1775, 1731, 1847 i 1896.

Właściciele powyższych losów mogą się zgłosić po odbiór wygranych fantów do Wgo Stanisława Myszkowskiego w Jarostawie, a to najdalej do końca b. m.

#### Szkola fachowa w Zakopanem.

Namiesnictwo przedłożyło w swoim czasie Ministrowi wyznaczyć i oświadczyć opracowany przez p. Neutla, kierownika szkoły fachowej w Zakopanem, program rozszerzenia tej szkoły z wnioskiem, aby już w najbliższym roku wprowadzić w życie oddział dla robotników ciesielskich i budownictwa stolarskiego (Chalebant), a następnie oddział kłodziejstwa i wyrobu sprzętów gospodarczych i domowych. Na przedstawienie to oznajmił p. Minister reskryptem z dnia 12 maja b. r., iż ze względów finansowych odstąpić musi na razie zupełnie od zamiaru wprowadzenia do rzeczonej szkoły oddziału dla kłodziejstwa i wyrobu sprzętów gospodarskich i domowych, zwłaszcza, że już kroki przygotowawcze dla wprowadzenia w życie pierwszego oddziału, t. j. ciesielskiego i stolarskiego budowniczego tak znacznych kosztów będą wymagały, iż zaledwie będzie możliwym doprowadzić do otwarcia tego oddziału przed październikiem przyszłego roku.

Srodki pieniężne ku temu potrzebne, będą mogły dopiero w przyszłym roku w drodze ustawodawczej być przyzwolone, ponieważ w obecnym okresie administracyjnym nie można przeznaczyć na wspomniany cel choćby najmniejszej kwoty.

Na ten cel wstawione będą do preliminarza następujące pozycje: plac dla nowej technicznej szkoły naukowej w kwocie około 1200 złr., jakoteż dla dwóch kierowników warsztatu, jednego dla budownictwa stolarskiego, drugiego dla robotników ciesielskich, dla każdego po 600 złr., wyposażenie zakładu w narzędzia i środki naukowe, a wedle możliwości zakupno gruntu pod budowę szkolnego gmachu.

Co się tyczy umieszczenia tego oddziału, to mógłby tenże początkowo rozpocząć swą działalność w lokalnościach wynajętych, o których do starzenie miałyby postarać się inne czynniki, jak Wydział krajowy, Towarzystwo tatrzańskie i inne korporacje.

Budowa gmachu szkolnego musi przewlec się po za rok 1885.

W celu pozyskania siły naukowej, zamierza p. minister rozpisac konkurs z końcem b. r., a wybraniem, przez nadanie stypendium od 1 stycznia począwszy, w ten sposób umożliwić praktyczne wykształcenie, że będzie on musiał do lipca 1885 r. kształcić się praktycznie w budownictwie stolarskim, potem zaś odbyć podróże do Szwajcaryi i zachodnich Niemiec.

Namiesnictwo zawiadamia o tem postanowieniu p. Ministra, krakowski Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, z uprzejmem ze swej strony wezwaniem, aby tenże zechciał się przychylić odpowiednim funduszem na tymczasowe umieszczenie wspomnianego oddziału szkoły fachowej w Zakopanem, na co wedle relacji kierownika tejże szkoły potrzebna będzie kwota rocznych 150 złr. Wydział na najbliższym swem posiedzeniu ma powziąć w tej mierze decyzję.

#### Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszemica uosposobienie mde. Żyto uosposobienie słabsze. Owies poszukiwany. Jęczmień uosposobienie spokojne. Rzepak nominalnie. Wyka uosposobienie spokojne. Bobik uosposobienie spokojne. Hreczka mniejszy popyt. Konieczna bez popytu.

Lwów dnia 7 czerwca 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.		
Pszemica czerwona	złr.	9.— 9.60
" biała	"	9.— 9.50
" nowa	"	8.— 9.—
Żyto gotowe	"	7.25 7.60
Żyto nowe	"	5.25 6.—
Owies obroczy	"	7.25 8.25
Jęczmień browarny	"	7.25 8.—
Jęczmień obroczy	"	6.25 7.—
Rzepak	"	13.— 14.—
Rzepak nowy	"	11.— 12.—
Groch do gotowania	"	7.— 10.—
Groch pastewny	"	5.50 6.80
Wyka do nasienia	"	6.— 7.—
Wyka obrocza	"	5.40 6.—
Bobik	"	6.— 6.50
Hreczka	"	8.— 8.75
Koniżyna czerwona	"	30.— —
" biała	"	— 45.—
" szwedzka	"	— —
Spirytus za 10,000 lt. pret złr.		

Bank Rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwarta została Agencja i magazyn zbożowy w Jarostawie jak niżej skład maszyn rolniczych. Przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwona Banatę przy zadatku 2 złr. na każde 100 kilo.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczy, koniżynę czerwona i lucernę, tymotkę, groch, soczewicę, jęczmień, sporek obroczy, buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, rzepak holenderski, zab kofski. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

#### Wykaz dochodów

##### Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1883	1884	Razem
	Kraków	Lwów	Podwoleczyska
	złr.	o.	złr.
Od 21 do 31go maja 1884 r.	253,205 14	64,108 08	317,313 22
Od 1go stycznia do 20go maja	2,940,988 47	667,864 12	3,608,852 59
Razem	3,094,203 61	731,972 20	3,826,175 81
	1883	1884	Razem
	Kraków	Lwów	Podwoleczyska
	złr.	o.	złr.
Od 21 do 31go maja 1883 r.	278,103 57	58,605 83	336,709 40
Od 1go stycznia do 20go maja	2,828,726 63	621,134 04	3,449,860 67
Razem	3,106,830 20	679,740 87	3,786,571 07

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Kra-

kowa 1 złr. 37 cent., z Podwoleczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rub. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje re-fakcyę po poprzednim porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pochodzą od Redakcyi.

#### NADESŁANE. (1577)

Rektor XX. Pijarów Krakowskich i Zakładu wychowawczo-naukowego, zawiadamia P. T. Rodziców i Opiekunów, że w Zakładzie XX. Pijarów przygotowuje się uczniów do egzaminu wstępnego do gimnazjum (przez wakacje). Oświadczają zatem, że dotychczasowy mundur Zakładu znosi się, a pozostawia się Rodzicom swobodę w ubieraniu dzieci.

X. Adam Stołwiński.

Rektor XX. Pijarów.

#### NADESŁANE. (1418-12)

#### Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20stn przeciw boleściom żołądka, moczolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgi, wtracie sił i apetytu. Znajduje się we wszystkich aptekach.

#### NADESŁANE.

#### CHOROBY PECHERZA

Zwier moczowy, kamień, katar, niepowodliwość uryny. Szybko i radykalnie się leczy, przez wyłączenie z diety bezwzględnie (konieczne) **ROCHER**. Przygotowanych przez aptekę **ROCHER** leczy wszystkie choroby pęcherza, nerek i kanałów moczowych. Plakon z 60 pigulek wysyła się franco po nadesłaniu mandatu płaconego pod adresem: Apteka **ROCHER**, ul. S. Perré (Temple), w Paryżu. Broszura o chorobach pęcherza zawierająca 12 wspaniałych tablic anatomicznych kolorowych, z dodatkami badań o chorobie cewkowej, wysyła się franco, pod warunkiem, że nadesłaniem jednego franka w mandacie lub markach pocztowych.

We Lwowie w aptekach P. T. Mikolajch i Kryżanowskiego. W Krakowie w aptekach P. T. Trzaskińskiego, Redyka i Winińskiego. W Warszawie w aptekach P. T. Dru P. Heinricha, Baroza i w składach aptekach P. T. Spissia i Mrozowskiego. — Wynagrodzenie rządu francuskiego.

#### Telegramy własne „Czasu.”

**Wiedeń 10 czerwca.** Główny punkt porozumienia między Francją a Anglią są następujące: Anglia zaasygnowała na 8 milionów funtów szterla. dla zabezpieczenia wypłacalności procentów od długu egipskiego, kontrolę wykonywać będą wszystkie mocarstwa; okupacja Egiptu trwać ma przez 3 lata; sultan zajmie porty nad morzem czerwonym a następnie przystąpi do pacyfikacji Sudanu, dokąd wysła 15,000 żołnierzy. Sultan jednak nie zgodził się na to, dopóki nie będzie osiągnięte porozumienie z Portą co do całej politycznej sytuacji w Egipcie.

**Wiedeń 10 czerwca.** Fremdenblatt pisze: Statut kolejowy ogłoszony będzie dnia 1 sierpnia. Naczelne urzędy ruchu urządzone będą tylko we Lwowie i Przadze. Do rady kolejowej powołani będą reprezentanci krakowskiej i lwowskiej Izby handlowej tudzież galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Szefem tegoż urzędu naczelnego we Lwowie będzie Kołozwar, starszy inspektor kolei Albrechta.

**London 10 czerwca.** Dzienniki angielskie potępiają jednomyślnie konwencję z Francją, oświadczając, że Anglia musi bronić swej supremacji nad Egiptem. Jeżeli gabinet konwencyjnie przedłoży parlamentowi, upadnie z całą pewnością. **Pall Mall Gazette** napomina Gladstone, że należałoby raczej poświęcić Granville a ocalić gabinet i stronnictwo. Gladstone i Granville obstarują jednak przy konwencji.

Obecnie stwierdzono już z całą stanowczością, że ów głośny artykuł podpisany lit. g, napisany był przez Herberta Gladstone lub też za jego na-tchnieniem.

#### Telegramy biura koresp.

**Wiedeń 9 czerwca.** W procesie Stellmachera poznano kilku świadków na oskarżonym jednego

z morderców Eiserta. Stellmacher nie odpowiada na wiele pytań, oświadczając, że zeznaniami swymi naraziłby swych przyjaciół. Rzeczoznawcy stwierdzili, że znaleziony u Eiserta po spełnieniu zbrodni naboż z kapsla należał do 11 takich samych nabożów znalezionych u Stellmachera. Przewodniczący odczytał następnie listy, podług których Stellmacher przez nowy zamach chciał umożliwić sobie ucieczkę. Senacze obudziła chwila, kiedy odczytywano listy Stellmachera do posła austriackiego w Bernie i do niemieckich agentów politycznych, w których Stellmacher za dobre wynagrodzenie ofiaruje się na ich usługi. Oskarżony oświadcza, że chciał pozyskać zaufanie policyi, aby mógł być pożytecznym swemu stronnictwu. Rozprawa zamknięta została o godzinie 9 wieczór.

**Wiedeń 10 czerwca.** Anarchista Stellmacher uznany został winnym wszystkich punktów oskarżenia i skazany został na śmierć.

**Parenzo 9go czerwca.** Sejm otwarty został w południe.

**Kołozwar 10 czerwca.** Wydział administracyjny zaspędował burmistrza Minoricia.

**Paryż 10 czerwca.** Izba uchwała 249 przeciw 234 głosem, wbrew wnioskowi komisji, przystąpi do obrad nad przedłożeniem w sprawie rewizji konstytucyjnej nie w przyszły poniedziałek, ale dopiero po ustawie rekrutacyjnej.

**London 10 czerwca.** Gladstone złożył w Izbie niższej podobne oświadczenia, jak Granville w Izbie wyższej, i dodał, że rokowania z Francją powiodły się tak dalece, iż spodziewa się wkrótce osiągnięte porozumienie i z innymi mocarstwami, tudzież złożył przytoczone oświadczenia w Izbie w przyszłym tygodniu.

**London 10go czerwca.** *Pall-Mall-Gazette* stwierdza, że między Waddingtonem a Granville osiągnięte zostało porozumienie, podług którego Anglia pożyczyc na chędywowi 8 milionów funt. szterla, na 4 procent, redukcja procentów od długu zuniifikowanego ma być nieznaczna, kontrolę w Egipcie wykonywać mają wszystkie mocarstwa w interesie wierzyteli europejskich. Okupacja Egiptu przez wojska angielskie trwać ma jeszcze, licząc od 1 stycznia 1885 r. przynajmniej przez trzy lata.

**London 10 czerwca.** *Daily News* oświadcza, że doniesienia *Pall-Mall-Gazette* o układzie między Anglią a Francją są po większej części mylne.

**London 9go czerwca.** Granville oświadczył w Izbie wyższej, że rokowania z Francją w sprawie konferencji postąpiły znacznie, i że spodziewa się w przyszłym tygodniu złożyć oświadczenia w tej mierze.

**Zofia 9 czerwca.** Rząd bułgarski uczynił przedwczoraj ostatni krok, aby zapobiedz zerwaniu stosunków z Serbią, oświadczając, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność za ewentualne agitacje emigrantów serbskich, wymierzone przeciw Serbii i proponując, aby sporne terytorium z tej strony Timoku pozostawić w stanie neutralnym. Skoro jednak rząd serbski obstawał przy swych dawniejszych żądaniach, odpowiedział dziś Bułgaria oświadczając, że nie bierze odpowiedzialności za następstwa. Liczba emigrantów serbskich w całej Bułgarii dochodzi do 40.

**Wsz 10 czerwca.** Wskutek odmownej odpowiedzi gabinetu bułgarskiego na reklamację Serbii została dziś zamknięta agencja serbska, — a agent dyplomatyczny ma dziś opuścić Sofię.

**Kursa.** — Wiedeń 10go czerwca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80-45. — 5%. Renta papier. nieopodatk. 95-75. — Renta srebr. 81-40. — Renta złota 101-80. — 6%. Renta złota węgierska 122-70. — 4%. Renta złota węgierska 91-85. — Losy z r. 1860 135-25. — Akcy Banku Austr. Weg. 857. — Akcy kredyt. 306-40. — London 122-15. Napoleon 9 67 1/2. — Lombardy 151-30. Losy roku 1864 169-30. — Akcy Kolei Karola Ludwika 286—. — Akcy kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188-25. — Akcy kolei węg.-półn.-wsch. 163—. — Obligacye indemn. galicyjsk. 101-40. — Losy prem. węgiersk. 115-25. — Akcy Kolei Koszycko-Bogum. 148-75. — Akcy kolei półn.-zach. austr. 180—. — 6% Listy zast. hipot. 101-90. — 6% Listy zastaw. galic. Zakład kredy. Ziemiak. l. A. 99—. — Akcy kolei Siedmiogr. 176-50. — Marki 59-60. — Ruble 122-50. — Dukat 5-76 Srebro —. — Akcy Anglo-Bank —.

Uspokojenie giełdy: słabe.  
**Berlin 10go czerwca.** — Banknoty anstryackie 167-55. — Krótka Wiedeń 167-45. — Krótka Warszawska 204-85. — Banknoty rosyj. 205-35. — 5% Listy zast. Polskie 61-75. — 4% Listy Likwid. Polskie 56—. — Akcy Kolei Karola Ludwika 120-25. — Akcy austr. kredytowe 514—.

#### ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

#### Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 10 czerw.		
Rubla papierowa rosyjska za 100 rs.		122 —
Hubel srebrny obrotkowy		1 60
Marki niemieckie za 100 marek		59 30
Dukat ważny		9 65
20-frankówka		9 92
Imperyjal ważny		100 —
Srebro austriackie za 100 złr.		99 50
Kupony srebrne płatne za 100 złr.		99 50
Listy zastawne i oblig.		
4 1/2% Pożyczka krajowa galicyjska		101 50
4 1/2% Pożyczka krajowa galicyjska z r. 1883		90 50
4 1/2% Oblig. komunalne galic. banku kraj. i emisji		96 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie		101 —
zast. Tow. kred. ziemsk.		92 75
zast. Tow. kred. ziemsk. II em.		86 25
zast. Tow. kred. ziemsk. III em.		100 25
zast. Tow. kred. ziemsk. IV em.		101 50
zast. Tow. kred. ziemsk. V em.		100 —
zast. Tow. kred. ziemsk. VI em.		100 50
zast. Tow. kred. ziemsk. VII em.		98 25
zast. Banku hipot. galic. z prem. 10% zwrotne za 40 lat		97 50
zast. gal. z. kr. z. w		



(1570)

Za duszę s. p.

**Jakóba Bołz Antoniewicz,**  
b. Prezydenta c. k. Sądu kraj.  
w Krakowie,  
odbędzie się

**Nabożeństwo żałobne**  
w kościele paraf. w Radziszowie  
we środę dnia 11 czerwca b. r.  
o godz. 9ej,  
na które brat zmarłego Krwonych, Przy-  
jaciół i Znajomych zaprasza.

## OBWIESZCZENIE.

Nr. 23265.

(1544)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, jako zarządca fundacyi s. p. Wincentego Łódzkiego dla czeladników rzemieślniczych, — rozpisuje niniejszym w myśl postanowień statutu fundacyi, konkurs do losowania czterech premii.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premie i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczemu, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. **Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1884 r.,** przy którym wygrane będą następujące kwoty:

- I. premium 828 złr.
- II. premium 690 złr.
- III. premium 552 złr.
- IV. premium 414 złr.

Według statutu fundacyi przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

- w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkim Księstwie Krakowskim są urodzeni i tamże przynależni;
- wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;
- wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiegoś rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samodzielnie.
- wykazują moralne zachowanie się świadectwem wydanym przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonym we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcję policyi. w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. Starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czterdzieści (40) dni przed losowaniem tj. **włącznie do dnia 5go lipca b. r. do godziny 2ej po południu,** wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem:

- 1) metryki chrztu,
- 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra u którego pracują,
- 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby, które nadejdą do protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 23 maja 1884 r.

Podpisane jedyne rzeczywiste tanie źródło sprowadzania

z krajów produkcyjnych wprost dołożonej

surowej kawy

rozsyła w paczkach po 4/4 kilo netto

towaru po cenie zaliczki należytej następnemu

wyboru, czyste, silne, aromatyczne, niefałszowane gatunki po wymienio-

nych cenach za 1 kilo netto z odcieniem i opłatą poczt. bez wszelkich

kosztów dla odbierającego: (1398-9-12)

Perłowa Ceylon najl. nieb. złr. 2-10

Costarica, zielona „ 1-75

Manilla, jasna „ 1-65

Ceylon najlepsza, niebieska „ 1-78

B. najlepsza, zielona „ 1-64

Mokke, prawdziwa arabska „ 1-84

Africana, prawdziwa „ 1-54

Menado, najlepsza żółta Jawa „ 1-60

Ceylon, najlepsza wielokolorowa „ 1-60

Jawa, najlepsza, zielona „ 1-52

Domingo, wyborna „ 1-46

Santos, smażona „ 1-38

Rio, bez przysmieszek „ 1-32

Bahia, dobra i silna „ 1-24

Jamaica, silna najlepsza „ 1-28

R. Maiti w Tryście.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

**KSIEGARNIA KATOLICKA**  
**Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**  
W KRAKOWIE  
otrzymała i poleca świeżo wydany  
**NOWY BREWIARZYK**  
**tercyarski.**  
Cena egzemplarza 1 złr. 25 cent.,  
z przesyłką 1 złr. 50 cent. (1561-2-4)

**Pan Aleksander Schmidt,**  
były geometra, zechce najdalej w prze-  
ciągu ośmiu dni donieść podpisanemu  
o miejscu swego pobytu. (1578-1-2)  
**E. Rozwadowski w Limanowy.**

## LEŚNICZY

wydziałowy teoretyczny, posiadający kilkun-  
stoletnią praktykę, mogący się wykazać chlub-  
nymi świadectwami i poleceniami swych chlebo-  
dawców, poszukuje posady od 1 lipca. Adres:  
**G. D. poste restante Sank.** (1573-1-2)

Poszukuje się do nabycia  
**majątku ziemskiego**  
w zachodniej Galicyi, średniej wielkości, około  
600 morgów obszaru, z łąką, lasem i wygodnym  
domem mieszkalnym, z inwentarzem żywym i  
martwym lub bez nich. — Oferty z podaniem  
ceny uprasza się nadesłać pod adresem: **W. H.**  
Kraków, hotel Kleina Nr. 10. (1574-1-6)

## Folwark Bentkowszczyzna w Radwanowicach,

dwie mile od Krakowa, a pół mili od  
stacji kolei żelaznej Krzeszowice, obejm-  
ujący 75 morgów ziemi, jest pod bar-  
dzo korzystnymi warunkami do  
sprzedania.

Blizsza wiadomość w Radwanowicach,  
poczta Krzeszowice, lub w Krakowie przy  
ul. Szczepańskiej pod Nr. 3. (1575-1-3)

## Cebule glowiaste

najlepsze włoskiego gatunku . . . złr. 1 c. 50  
świeża włoskie fasole . . . „ 1 „ 50  
świeże ziemniaki z Istrii . . . „ 1 „ 20  
za 5 kilo worek, opłatnie z opakowaniem,  
ciem i portem, dostarcza  
**N. Salcari w Tryście.** (1572-1-12)

## STYRYJSKIEJ

## świeżej krowianki

również wiedeńskiej z zakładu  
**Maurycyego Haya**  
dostać można  
**w aptece „pod Gwiazdą“**  
**Konstantego Wiszniewskiego**  
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej  
(1469-2-4)

## LEGAWIEC

mający 10 miesięcy, maści żółtej, wzrostu  
silnego, gładki, dobrze zawieszony, rasy  
czeskiej, z domową dresurą, wędz dobry  
mający, apel doskonały — jest za 30 złr.  
do nabycia. — Blizszej wiadomości udzieli  
właściciel **Józef Drwota**, w Stanisławo-  
wiczach poczta Bochnia. (1567-2-2)

## Posadzki

różnego rodzaju z drzewa parą sa-  
zonowego, sprzedaje po umiarkowa-  
nych cenach fabrycznych (1511-4-8)

## Maurycy Langrok,

kantor przy ul. Grodzkiej pod L. 46.

## VICHY

**ZAKŁAD KAPIELOWY**  
(Francja, departament de l'Allier)  
**WŁAŚNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA**  
Administracja: w Paryżu, 22, Boulevard  
Montmartre.

## Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwy-  
kintniejszych urzędzonych w Europie kąpiele  
i natryskiwanie wszelkie dla leczenia  
chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwi-  
rucha cukrzycy (diabetycz), dna, kamienia itd.  
Codzień od 15 maja do 15 września  
teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku,  
kuchnia, salon dla dam, salony do gier, kon-  
wersały, do gry w bilard. (874-7-8)  
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

## złr. i 93 cent.

kosztują następne cenne przedmioty,  
które kosztowały dawniej trzy razy tyl-  
ko. Można twierdzić że przedmioty te  
sprawia wrażenie. (1053-3-6)

**Budzik alarmowy** brązowy nie-  
dający zapaść, **opieczny daleko-  
widz** na trzy mile odległości, **kom-  
pas** w każdym domu użyteczny, **3 szklane  
podstawki na kompoty**, **4 podstawki  
z białego metalu**, wabik na zwierzę,  
bardzo gustowne **skórzane album** na 50 fo-  
tografii, ozdoby, 12 różnych **mydełek** zioło-  
tych, **biżuterii**, różniane i t. p. jedna sztuka  
kosztuje 30 ct. **gustowne klejnoty damskie**  
i **mekkie** z dobrego podwójnego złota, jak bro-  
sza, kolczyki, guzik do mankietów, 3 guziki  
do kołnierza, 1 para **ochroni rozecczo** gu-  
stowych dla mężczyzn lub kobiet, **obrus sto-  
lowy** w stylu rozecczo z haftem złotym, 12 **zy-  
żeczek** z białego nędzy nie czerniejącego me-  
tal, **pudełko** na klejnoty i do zycia z  
przyborami, **cuksieniczka** bardzo piękna z  
kłyżkami, **zapalniczka** z lisią głową, pie-  
kna ozdoba, para **ochroni rozecczo** gu-  
stowych, **szczyrtek rozecczo** z przybo-  
rami, para **gustownych lichtarzy** salono-  
wych, wszystko to razem tylko **złr. 93 ct.**  
Pocztą wysłane 46 ct. oddzielnie za skrzyżkę.  
**Fabryka: Wien, II., Praterstrasse 16.**  
**im grossen Rix-Ausverkauf.**

## Najnowszy dokładny plan

**KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA**  
WRAZ Z PRZEDMIĘCIAMI,  
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanymi widokami  
i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.  
Nakład i własność H. Müldnera.

Cena egzemplarza 70 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

Główny skład w Administracji „Czasu“ w Krakowie.

Cesarstwo królewskie Stacja rozbioreza w Klosterneuburgu pod Wiedniem roze-  
brałszy chemicznie i zbadałszy pod mikroskopem

## musztardę i octy (owocowy i winny)

wyrobu Dusseldorfskiej fabryki w Krakowie, Zwierzyniec,

uznała i potwierdziła urzędowym świadectwem, że są to czyste niefałszo-  
wane i zdrowiu nieszkodliwe produkty, a co więcej mają słusne prawo liczyć się  
do **pięszorzonych wyborowych artykułów.**

Zawiadamiając strony interesowane o tem nader chlubnym świadectwie, fabryka  
poleca się łaskawym względem, nadmienając, że wyroby jej są do nabycia  
w handlach korzennych i łakoci.

(1564-2-3)

## Zlecenia na wiedeńską i paryską giełdę

wykonane będą po **bardzo przystępnych cenach**, porady dla  
lokacyj kapitałów tudzież dla operacji spekulacyjnych będą  
sumiennie udzielane. Wyjaśnienia każdego czasu darmo i opłatnie.

## Dom bankowy i komisowy

**S. Rosenblum w Wiedniu, I., Kolingasse 10.**

Adres depesz: Rosenblum, Börse Wien. (1414-5-8)

Ciągnięcie już dnia 16 czerwca!

## PROMESY

na  
**30% losy listów zastawn.**

c. k. uprzyw. zakładu kredytowego  
ziemskiego

główna wygrana **50,000 złr. w a.**

tylko 1 złr. i stempel.

Promesa losu listów zastawnych i jeden los państwowy razem

tylko 3 złr. włącznie ze stemplem. (1435-2-3)

**F. Weymann & Co.** w Wiedniu, I. Wollzeile 34.

Ciągnięcie już dnia 16 czerwca!

## LOS

**X. austr. loteryi państw.**

główna wygrana **60,000 złr.**

austr. złotej renty

tylko 2 złr.,

już przy zakupie 5 sztuk

1 los darmo.

dom bankowy i wymiany

**F. Weymann & Co.** w Wiedniu, I. Wollzeile 34.

Medal za postępowanie 1873 r.

## JANA KLEINA

PIERWSZA C. K. WYŁ. UPRZ.

## fabryka harmonijek i harmonij

w Wiedniu, VII., Mariahilferstr. 86.

filia w Budapeszcie, Tabakgasse 10.

połącza bardzo piękne instrumenty z najlepszymi szkołami

samoucznia, z dodatkami więcej niż 1200 najlubiejszych

kawałków muzycznych na jedno- i dwu- i trzygłosowe har-

monijki, następnie chrzątały strójone i fortepianowe

harmonijki, melofony, fluty harmonijkowe, harmonie, meo-

dyony do kręcenia, najpiękniejsze harmonijki uszne itp.

Harmonie 5 oktawowe pojedyncze 3 rejestra 75 złr.

podwójne 3 „ 95

i potrójne do 12 rejestr. wżwz. **Ariston z 6 aut. 24 złr.**

Reparacje w tym fachu będą jaknajszybciej i najlepiej wy-  
konane. Ilustrowane cenniki na żądanie darmo. (1506-2-3)

Odnazczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

## SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

## Hunyadi János

zbadał przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa**, tudzież wypróbowany i oceniony  
przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Virchow, Hirsch, Seaton, Buhl,**  
**Nussbaum, Esnarch, Kussmaul, Schultze, Friedreich, Spiegelberg,**  
**Wanderlich** itd. zasługuje szczerze być poleconym jako (724-15-20)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich źródeł gorzkich.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach,  
jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wód gorzkich**. Opisy źródeł darmo.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. wżwz.) winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.

Wspaniały ozdobny dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajowa

przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Dłuższy pobyt po niższych cenach.

(1413-31-40)

**L. Spelner, dyrektor.**

**Wiedeń. — „Hotel Métropole“.**

**Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokoi i salony (od 1 złr. w